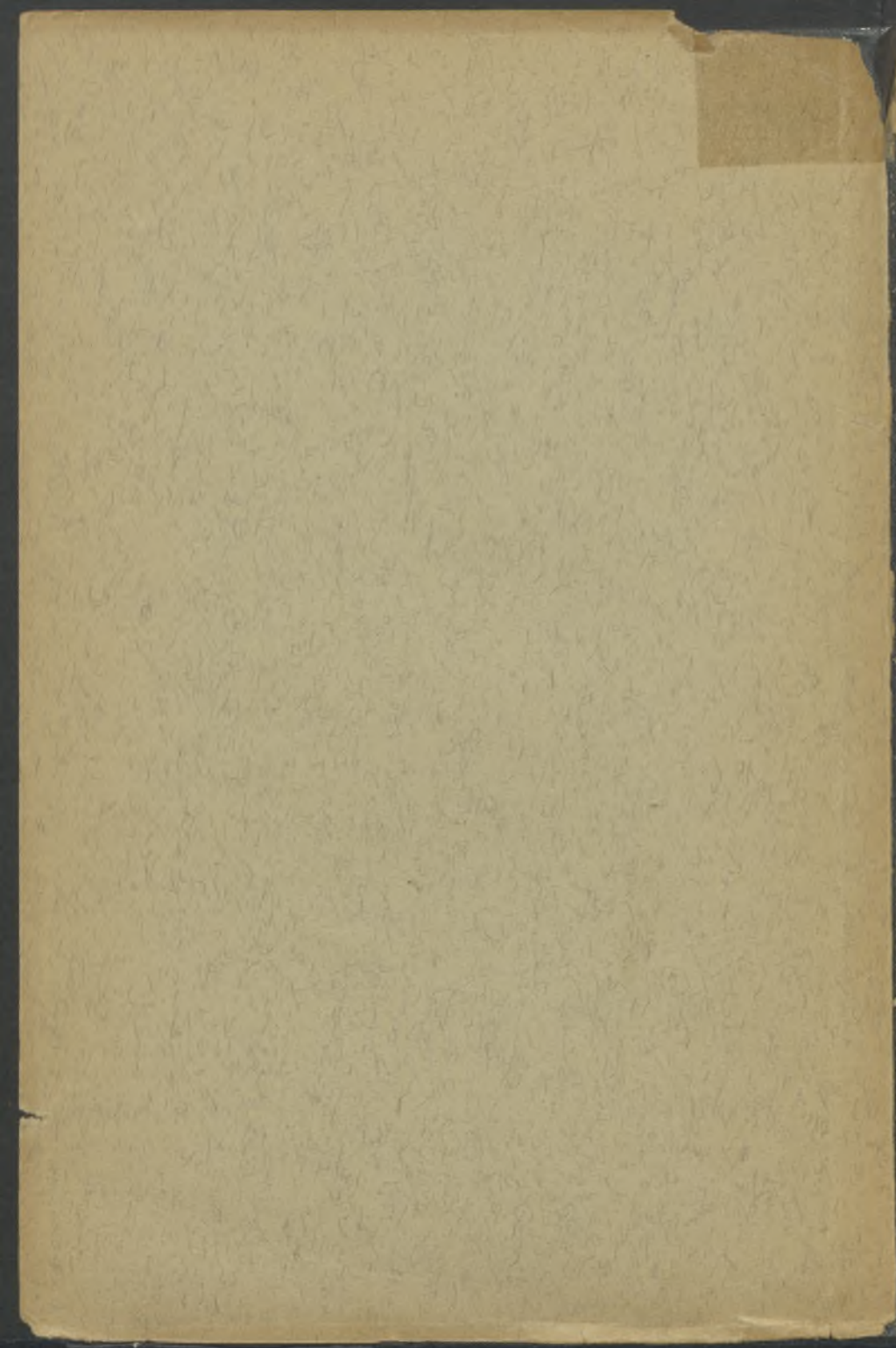


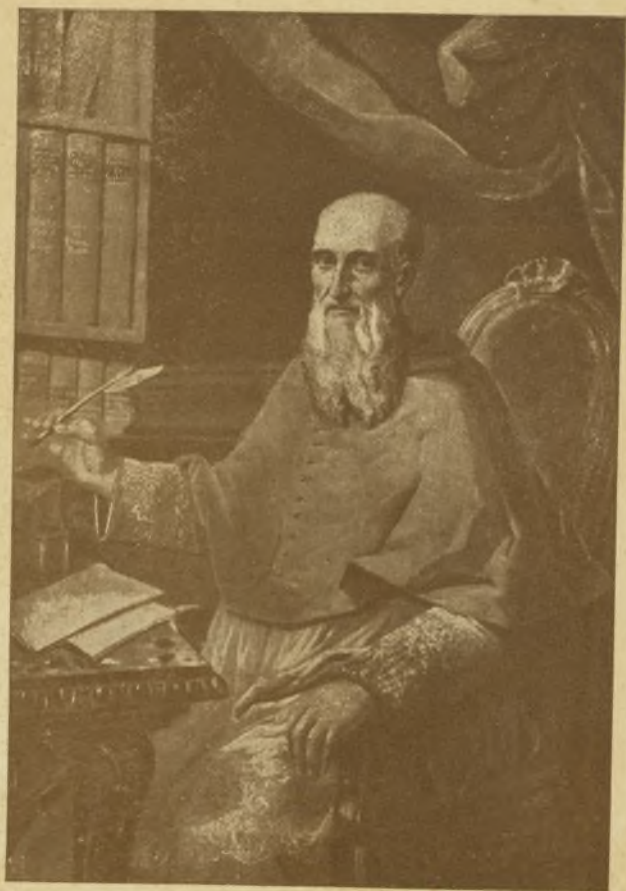
KS. JÓZEF UMIŃSKI

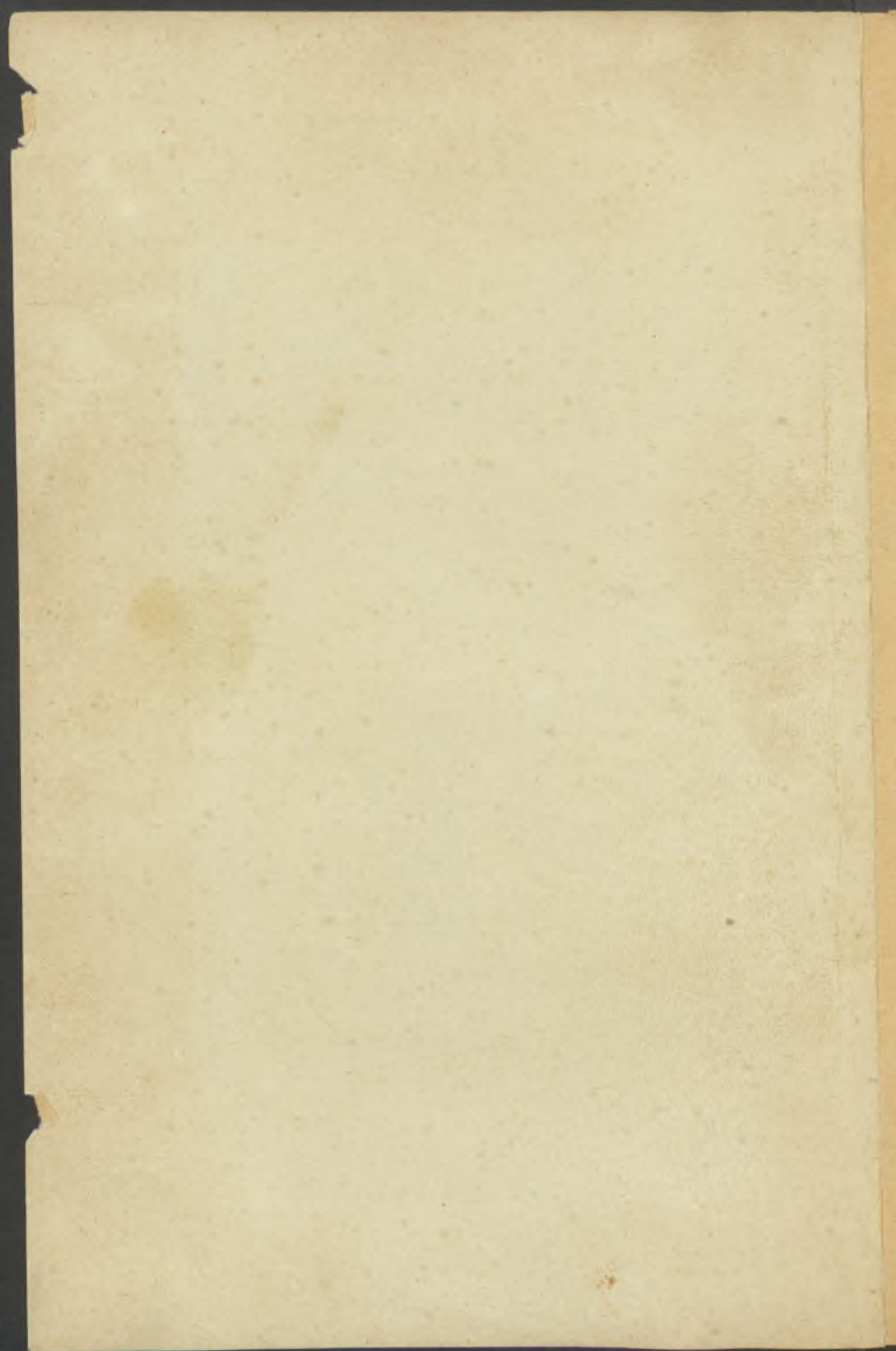
POLITYCZNA ROLA
STANISŁAWA HOZJUSZA

Nakładem
Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej
Warszawa 1938









POLITYCZNA ROLA
STANISŁAWA HOZJUSZA

BIBLIOTEKA AKCJI KATOLICKIEJ

POD REDAKCJA

Ks. Dr. WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA M.I.C.



NOWA SERIA

Nr 10

NAKŁADEM

ARCHIDIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE

Nowogrodzka 49 - Dom Katolicki im. Piusa XI

KS. JÓZEF UMIŃSKI

POLITYCZNA ROLA
STANISŁAWA HOZJUSZA

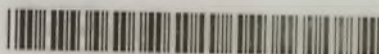
SKŁAD GŁÓWNY:

KATOLICKIE TOW. WYD. «KRONIKA RODZINNA»
WARSZAWA, PODWALE 4

840 850

~~3658/Biol~~

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie



010-064189



272-725(438) "15/16" A/Z

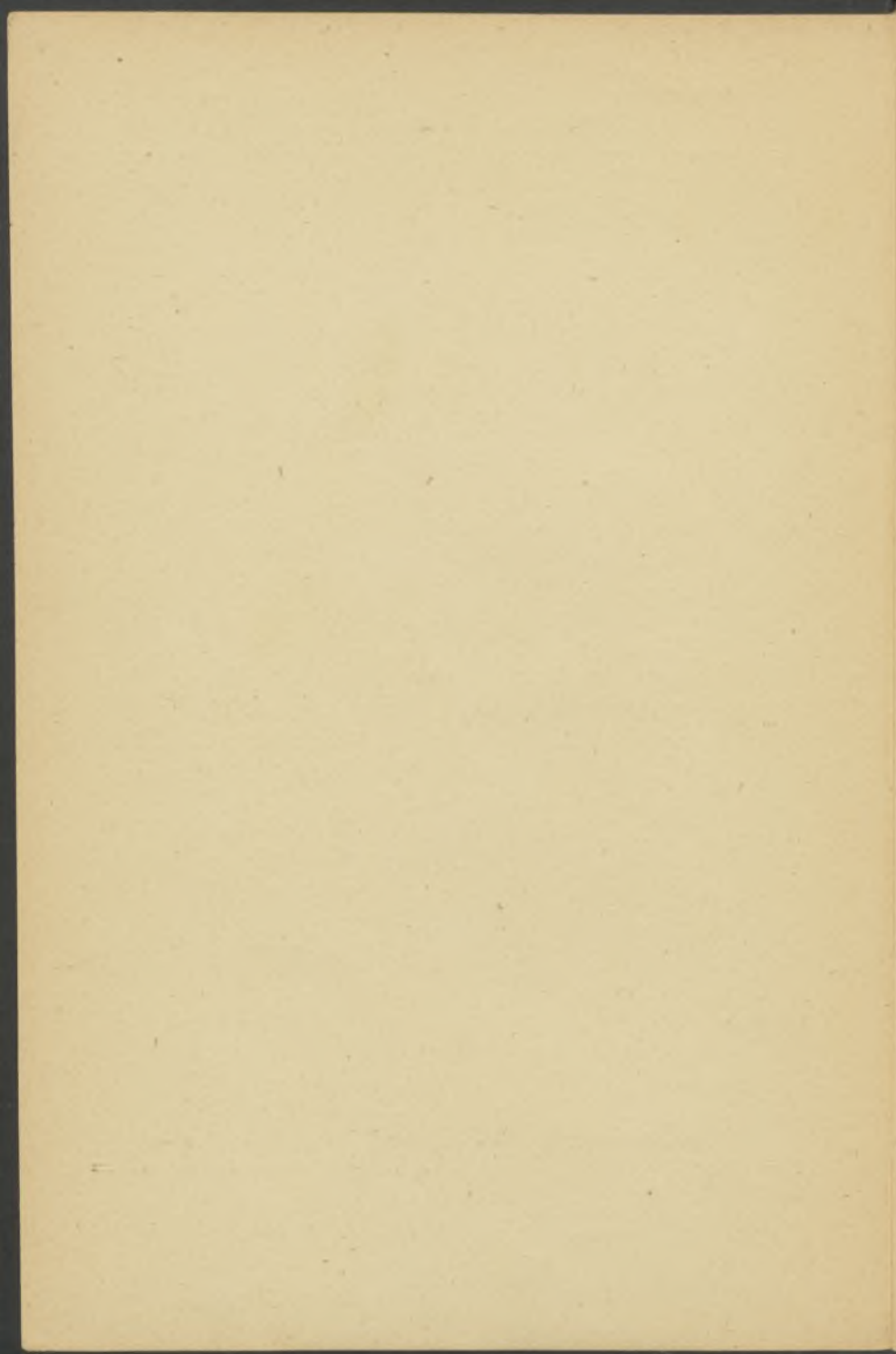
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Zakł. Drukarskie «Znicz» w Pruszkowie, ul. Sobieskiego 12, tel. 23
Kantor w Warszawie, ul. Sienna 3, tel. 241-99

Akc W Nr 52 | 11 | Cz

T R E Ś Ć:

Uwagi wstępne. Hozjusz przyrównywany do św. Ambrożego i św. Augustyna. Wykształcenie i kariera Hozjusza. Tło i teren jego działalności. Współpracownicy. Wytyczne pracy politycznej. Stosunek do królów. Dążenie do jedności i spójności państwa. Sojusz z Habsburgami. Niebezpieczeństwo protestanckie i tureckie. Sobór trydencki. Owoce pracy politycznej Hozjusza. Odrodzenie katolickie Warmii i Polski. Znaczenie Hozjusza dla Unii brzeskiej. Zacieśnienie węzłów Polski z Rzymem. Zakończenie.



Słusznie się stało, że w szeregu dyskusyj na temat Państwa chrześcijańskiego i jego realizacji nie pominięto także działalności Stanisława Hozjusza.

Zajmują się Hozjuszem dzisiaj historycy i teologowie, Polacy i Niemcy. Niemcy czynią to już od połowy XIX w., tj. od czasu, gdy się ukazała pełna pietyzmu dla Hozjusza, dwutomowa książka kanonika warmińskiego, Eich-

horna (*Der ermlän dische Bischof u. Cardinal Stanislaus Hosius*, Mainz 1854 – 5). Polacy, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę znakomitego wydawcy w latach 1879 i 1886 pierwszej części listów Hozjuszowych, Wincentego Zakrzewskiego, poczęli szerzej nieco zajmować się Hozjuszem dopiero od lat kilkunastu, mianowicie od chwili powstania w Episkopacie Polskim projektu beatyfikacji Hozjusza.

Bada się zatem z różnych stron żywot, działalność kościelną i pisma Hozjuszowe, ale co do roli jego specjalnie politycznej panuje na ogół milczenie.

A przecież rolę tę odgrywał i odegrał w stopniu wcale niemałym. Wprawdzie nie zajmował stanowisk kierowniczych w polityce, nie był ani kanclerzem Państwa Polskiego, ani sekretarzem stanu papieskim, ani nie zostawił po sobie dzieł, poświęconych ex professo polityce, całe jednak życie zeszło mu na pracy pro publico bono, w tym zaś i politycznej na stanowiskach bardzo wybitnych w Kościele i w Państwie zarówno wśród narodu polskiego, jak i na arenie międzynarodowej.

Zadaniem naszym jest przedstawić – oczywiście, ze względu na ciasne ramy odczytu, bardzo pokrótce i raczej schematowo tylko – jak wyglądała służba Hozjusza wewnątrz i zewnątrz kraju, jakie owoce przyniosła, jak wpłynęła na

kształtowanie się dalszych dziejów polskich i naszego ducha narodowego.

W popularnym dziełku p. t. »*Stanisław Hozjusz*«, wydanym w 1928 r., powiedziałem o nim, że niektórzy przyrównują go do św. Ambrożego i św. Augustyna i że nie masz w tym nic przesady. Jak Ambroży był doskonałym – a dodajmy do tego nieustraszonym i nie oglądającym się na osoby – mężem stanu, Augustyn zaś niezrównanym nauczycielem wiary katolickiej, tak Hozjusz skupił w sobie przymioty obydwu. Powiedziałem dalej, że wśród najróżnorodniejszych, pozornie niezgodnych z sobą zajęć nie dostrzegamy w nim ani odrobiny rozdziwienia. Był uczonym i urzędnikiem, politykiem i kapłanem, biskupem oraz dostojnikiem kurii papieskiej, a równocześnie patriotycznym i poczuwającym się do wielkich odpowiedzialności statystą polskim. Żadna z tych funkcji nie kłóciła się z drugą, owszem, wszystkie harmonizowały z sobą i wzajemnie się uzupełniały.

Z wykształcenia szkolnego był Hozjusz humanistą i prawnikiem. Nauki uniwersyteckie pobierał w Krakowie, Bolonii i Padwie. Studia swe uwieńczył doktoratem obojga praw bolońskich.

Po powrocie ze studiów zagranicznych pracował najprzód w kancelarii wytrawnego podkanclerza biskupa Piotra Tomickiego, poczem przeszedł do kancelarii królewskiej. Tutaj był

zrazu sekretarzem, za podkanclerstwa zaś biskupa Maciejowskiego został wielkim sekretarzem, czyli regentem kancelarii, pierwszym po ks. podkanclerzu doradcą króla i pierwszym powiernikiem ks. podkanclerza. Jako sekretarz miał sobie przydzielony referat spraw pruskich, co go zbliżyło do ówczesnego przewodniczącego sejmu Prus Królewskich, głośnego poety i dyplomaty zarazem, Jana Dantyszka.

W r. 1549 otrzymał nominację na biskupstwo chełmińskie w Prusach Królewskich i prawie równocześnie został wysłany przez Zygmunta Augusta w poselstwie do cesarza Niemiec, Karola V, oraz do jego brata, króla rzymskiego i czeskiego Ferdynanda. Cały blisko rok zszedł mu na tym poselstwie. Odwiedził wówczas Pragę, Ratysbonę, Augsburg, Dylinę, Norymbergię, Würzburg, Antwerpię, Lowanium, Brukselę, Gandawę i Wiedeń. W orszaku jego poselskim znajdował się późniejszy autor słynnego dzieła o naprawie Rzeczypospolitej (*»De republica emendanda«*), Andrzej Frycz Modrzewski. Zetknął się wtedy prawie ze wszystkimi znakomitościami niemieckimi, pertraktował z późniejszym kardynałem Granvellą, był przyjęty i przez syna cesarskiego, późniejszego króla Hiszpanii, Filipa II.

W r. 1551 spowodował król przejście jego z diecezji chełmińskiej na stolicę książęco-biskupią w Warmii. Jako książę-bis-

kup warmijski stał się Hozjusz nie tylko prezesem rady stanów pruskich, ale i w senacie polskim zajął bardzo wysokie, bo na stukilkudziesięciu senatorów siódme z rzędu miejsce.

W r. 1558 Stolica Apostolska za rządów surowego Pawła IV Caraffy wezwała go do Rzymu dla prac nad reformą Kościoła. Nieco później został mianowany nuncjuszem papieskim przy dworze cesarskim w Wiedniu, wkrótce zaś po tym kardynałem i jednym z legatów papieskich, przewodniczących na soborze trydenckim. Po zakończeniu soboru wrócił na przeciąg kilku lat do Polski, poczym Pius V papież zlecił mu przybyć po raz wtóry do Rzymu. Tym razem pozostawał w stolicy chrześcijaństwa aż do końca życia.

Umarł w 1579 r. w Capranica pod Rzymem. Zwłoki jego do dzisiejszego dnia spoczywają złożone w jednej z najpiękniejszych starych bazylik rzymskich, w bazylice Najśw. Panny Marii na Zatybrzu. Tak przedstawia się w najkrótszym zarysie bieg jego życia.

Działał w latach bardzo krytycznych i dla Polski i dla całej Europy środkowej oraz północnej. Europa była szarpana najokrutniejszymi nie tylko wojnami religijnymi, jak np. szmalkaldzką albo hugonockimi, ale także próbami przewrotów społecznych. Przypomnijmy sobie choćby rozgrywającą się w momencie, kiedy Hozjusz wchodził do życia publicz-

nego, próbę zaprowadzenia w Westfalii osławionego »królestwa nowej Jerozolimy«, czy też »nowego Syonu«. Podjęto ją po bezlitosnym, a przez samego Lutra zachwalanym stłumieniu krwawej i pustoszącej Niemcy »wojny chłopskiej«, a proklamowała ona nic innego, jak obcy duchowi europejskiemu orgiastyczny komunizm ze wszystkimi jego zwyrodnieniami, a więc poligamią i nawet wspólnotą kobiet, wywracaniem dawnego porządku, nawet kulturalnego, niszczeniem wspaniałych dzieł sztuki i bibliotek.

W całej Polsce, Koronie i Litwie stan był również jak gdyby beznadziejny. Prawie wszystkie większe rody, a w ślad za nimi znaczna część szlachty przyjęła protestantyzm. Agitacja protestancka objęła i nasze miasta i to nie tylko t. zw. patrycjat miejski, ale także warstwy rękodzielnicze oraz pospólstwo. W jednym tylko Mazowszu, które posiadało masy drobnej, przywiązanej do przeszłości, a zdaniem nowatorów ciemnej (»ślepe Mazury«) szlachty zaściankowej, stara wiara utrzymywała się naogół nienaruszenie. Senat i sejmy były przepełnione protestantami. Razem z tym rosły zaczepność i rozuchwalenie protestanckie. Napady na nabożeństwa katolickie i pogrzeby, a nawet na procesje z Najśw. Sakramentem, odbieranie świątyń, usuwanie duchownych, rozpędzanie klasztorów były na porządku dziennym. Sądy,

oczywiście, na on czas dla tych spraw biskupie, były wobec powyższych gwałtów bezsilne. Oskarżeni przybywali na nie w otoczeniu licznych adherentów zbrojnych, przeciwko którym trzeba było niekiedy aż działa wystawiać.

W takich warunkach działalność publiczna Hozjusza w Polsce, mimo, że był tylko biskupem jednej diecezji warmińskiej, rozciągała się na całe państwo. Diecezja warmińska znajdowała się poza obrębem kościelnej prowincji polskiej, t. zn. nie należała ani do metropolii gnieźnieńskiej, ani do lwowskiej, on jednak dobrowolnie i celowo starał się brać udział w naszych synodach prowincjonalnych i utrzymywać ścisłą łączność z prymasami Polski, aby przez to oddziaływać na Episkopat. W każdej dzielnicy miał swych czujnych informatorów i gorliwych adherentów. Na dwór królewski oprócz bezpośredniego wpływania za pomocą częstych listów, oddziaływał przez oddanych sobie sekretarzy króla i przez medyka oraz kaznodzieję królewskiego. Na sejmy przez zaprzyjaźnionych z sobą senatorów i posłów i przez osobiste, o ile było można, uczestnictwo w sejmach.

Współpracownikami, a raczej narzędziami, którymi się w swej akcji posiłkował, byli z pomiędzy duchownych: wybitny teolog i historyk oraz dyplomata w jednej osobie, Marcin Kromer, którego Hozjusz mianował potem swoim zastępcą w biskupstwie warmińskim,

podkanclerzy Jan Przerębski, który został później, przy współudziale Hozjusza, wyniesiony na stolicę prymasowską, prymas Jakób Uchański, referendarz koronny, a potem biskup kujawski i na koniec życia (ale już po śmierci Hozjusza) prymas Stanisław Karnkowski, biskup płocki Andrzej Noskowski, podkanclerzy, a potem biskup płocki i w końcu krakowski, Piotr Myszkowski, poseł królewski w Rzymie i Neapolu, a na koniec biskup poznański, Adam Konarski, biskup wileński, współtwórca uniwersytetu wileńskiego, Walerian Protaszewicz, biskup przemyski Walenty Herburt, sekretarz królewski, a potem (po śmierci Hozjusza) arcybiskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski. Z pomiędzy świeckich wspierali go: kanclerz Jan Ocieski, wojewoda sieradzki i generał wielkopolski Jan Kościelecki, rodzina Działyńskich i Kostków w Prusach, rodzina Herburtów i Barzich na Rusi, ruchliwy wójt miejski Augustyn Rotundus w Wilnie.

Zobaczmy teraz, jakie były wytyczne tego, co byśmy nazwali polityką Hozjusza.

Cechowało go przywiązanie do dynastii Jagiellońskiej i wielka dbałość o autorytet królów polskich. Jedno i drugie jednak nie było bezkrytyczne, ale prawdziwie godne kapłana i biskupa. Przywiązanie do Jagiellonów tłumaczy się niewątpliwie tym również, że wszak im, a mianowicie Zygmuntowi I

i Zygmuntowi Augustowi, zawdzięczał świetną karierę swoją. Pozwalało mu ono zabierać głos nie tylko w sprawach obchodzących Polskę, ale także w Szwecji, której król, Jan III, był żonaty z polską królową, Katarzyną Jagiellonką, i u spokrewnionych z domem jagiellońskim książąt brandenburskich.

Na Zygmunta Augusta patrzył, jak na swego w pewnej mierze wychowanka. Jeszcze w początkach swej kariery urzędniczej, kiedy Zygmunt August liczył zaledwie lat 14, napisał dlań, imieniem podkanclerzego Tomickiego, wskazania, jakie powinno być wykształcenie i wychowanie królewicza. Tym otwarciej później, gdy został biskupem i senatorem, upominał młodego, a nie zawsze orientującego się we właściwych obowiązkach swoich króla, wytykał mu i całemu dworowi zaniedbania względem Kościoła, wskazywał, że obniżanie powagi kościelnej, na co król dość obojętnie patrzył, siłą rzeczy doprowadzi do zmniejszenia powagi królewskiej. »Widzę – pisał ze smutkiem w jednym z listów do wysokiego dostojnika dworskiego – że zaguba królestwa i religii skutkiem waszego postępowania szybko się zbliża i tak daleko dochodzi, że właściwie trudno już mówić o lekarstwie«. W innym znów liście wyrzucał dworowi, że czczą tam Pana Boga »w taki sposób, aby i diabeł uszczerbku nie doznał«, i że na ludzi szkodliwych dla państwa,

jakimi w jego przekonaniu byli protestanci, »nie wolno ani słowa wyrzec, Boga natomiast wolno obrażać wobec króla i senatu«. Gdy podczas sejmu piotrkowskiego w 1565 r. doszło do publicznych prawie dysput na temat bóstwa Chrystusowego, Hozjusz bardzo energicznie zaprotestował przeciw temu i w liście do króla pisał, że zamiast dyskutować, czy Chrystus Pan jest Bogiem, daleko właściwiej byłoby postawić pytanie, czy jest królem Zygmunt August, skoro takie dysputy w swoim państwie toleruje.

Był następnie Hozjusz wybitnym zjednoczeniowcem. Ideałem jego i marzeniem była jak największa zwartość i jednolitość Państwa Polskiego, nie tylko polityczna, ale także narodowa i nawet obyczajowa. W tym celu, chociaż ze względów taktycznych nie mógł nie brać pod uwagę i nie liczyć się z pewnymi przejawami separatyzmu w Prusach Królewskich i Warmii, to jednak wszystko czynił, aby ów separatyzm złagodzić. W r. 1566 czujnością swą uratował i Prusy Książęce od zerwania cennego stosunku z Polską, niwecząc w porę przygotowywane tam podstępnie, a przeciw Polsce wymierzone związki z Brandenburgią i Meklemburgią. Częste pisma, którymi alarmował z tego powodu dwór królewski, przyczyniły mu nawet nieco przykrości i zarzutów, jakoby podlegał urojeniom i bez

potrzeby siał niepokój w kraju, dopiero, gdy niebezpieczeństwo stało się zbyt widoczne, poznano ile miał racji, król zaś po szczęśliwym usunięciu niebezpieczeństwa dziękował publicznie Hozjuszowi za jego troskę o całość i pomyślność Państwa.

Najlepszą gwarancję jedności i spoistości Polski widział Hozjusz w jej jedności wyznaniowej. To też zwalczając przez całe życie swoje protestantyzm, kierował się nie tylko pobudkami religijnymi – chociaż te zajmowały pierwsze miejsce – ale także politycznymi.

Zygmuntowi Augustowi, który zdaniem jego nie dbał należycie o całość religii chrześcijańskiej*) w Państwie, stawiał przed oczyma przykłady spowodowanego przez agitację protestancką politycznego rozbitcia w Niemczech, Francji i Anglii, i zarówno publicznie jak prywatnie głosił, że dopóki nie usunie się źródła wszelkiego rozłamu czyli protestantyzmu, dopóty o spokoju w Państwie mowy być nie może. Z naciskiem wskazywał, że trzeba, aby wszyscy w Polsce wyznawali jedną tylko ojców starą wiarę, którą Polska sześćset lat przedtem przyjęła i w której aż do ostatnich czasów wiernie

*) W polemikach religijnych Hozjusza pojęcie wiary »chrześcijańskiej« pokrywało się z wiarą »katolicką«. Wszelkie odstępstwo od katolicyzmu równało się dlań bezbożności. Polemicznym adagio jego było: »ex lutheranis calvinistae, ex calvinistis sathanistae«.

trwała, i że nie powinno być w niej ani »Judy i Izraela«, ani »Roboama i Jezoboama«, ani »Jerozolimy i Samarii«, lecz wszyscy jedno stanowić powinni. »Jakiż to był pokój — pisał pewnego razu — jaka zgoda w ojczyźnie naszej, kiedy przodkowie o niczym innym nie wiedzieli, jak tylko o Jezusie Ukrzyżowanym, nic innego nie wyznawali, jak tylko: »wierzę w jednego Boga«, nic innego nie śpiewali, jak »Bogarodzica«, imion zaś tych różnych Pelopidów (potomków mitycznego Pelopsa — tak nazywał głównych wodzów protestantyzmu) wcale nie znali!»

Gdy na pamiętnym sejmie w Lublinie 1569 r. toczyła się sprawa zacieśnienia unii politycznej między Polską a Litwą, podkreślał Hozjusz, że pierwszym tego warunkiem powinno być przywrócenie jednej wiary w obu krajach. Pragnienie jedności wiary kazało mu skierować oczy i na licznych schizmatyków państwa polskiego. W tym to m. in. celu zachęcał biskupa wileńskiego Protaszewicza, aby założył kolegium jezuickie u siebie w Wilnie. Do szkoły, którą sam ufundował w warmijskiej Brunsberdze, byli przyjmowani i synowie rodziców schizmatycznych z Rusi.

Jak wewnątrz swej ojczyzny pragnął największego zespolenia wszystkich ziem wraz z lennami polsko-litewskimi, tak znowu w polityce zewnętrznej był zdecydowanym zwolennikiem

sojuszu z Habsburgami. Błędem byłoby patrzeć na to oczyma ludzi dzisiejszych, dla których Habsburgowie z najrozmaitszych powodów nie zawsze są mili. Tak samo, jak Hozjusz, ustosunkowywało się do Habsburgów wielu innych najznakomitszych i najzasłużeńszych polityków polskich i monarchów naszych, nie tylko w czasach Hozjusza, ale na długo przed nim i długo jeszcze po jego zgonie. Sam odziedziczył częściowo swe sympatie prohabsburskie po swych dawnych zwierzchnikach z kancelarii królewskiej: podkanclerzu Tomickim i kanclerzu Maciejowskim. W Habsburgach widział tradycyjnie piastunów najwyższej w chrześcijaństwie obok papieskiej władzy cesarskiej, najwyższych świeckich wyrazicieli katolickiej jedności, czyli że znowuż mamy do czynienia z tak charakterystycznym dla Hozjusza momentem jednościowym.

Byli zresztą Habsburgowie dla niego najbliższymi powinowatymi i krewnymi Jagiellonów *), a następnie jedynymi w Europie, około których mógł i powinien się skupiać wspólny front przeciw podwójnemu złu i niebezpieczeństwu, które wtedy zagrażało rodzinie ludów chrześcijańskich. Mam tu na myśli konieczność wspól-

*) Ferdynand I, z którym Hozjusza najżyźliwsze stosunki łączyły, był mężem Anny, siostry poległego pod Mohaczem w r. 1526 dziedzica korony czeskiej i węgierskiej, Ludwika II Jagiellona.

nego frontu przeciw rewolucji protestanckiej i muzułmańskiej Turcji. W owych czasach inne kraje zawodziły, a tylko Polska i dziedzictwa habsburskie wraz z cesarstwem były, zdaniem Hozjusza, zdolne do skuteczniejszej pod tym względem akcji.

Sprawa protestantyzmu i niebezpieczeństwo tureckie wpłynęły także na stosunek Hozjusza do Stefana Batorego. W chwili obioru tego wielkiego króla Hozjusz znajdował się w Rzymie. Rozpuszczono tam pogłoski, jakoby Batory był heretykiem i narzędziem w ręku sułtana tureckiego. Hozjusz więc trzymał się zrazu wobec niego w rezerwie. Dopiero, gdy najbliższa przyszłość okazała, że rzecz przedstawia się wręcz przeciwnie, został oddanym jego stronnikiem.

Wiele talentu politycznego okazał Hozjusz zwłaszcza w związku z soborem trydentyckim. Od pierwszej chwili jego zwołania w r. 1545 był przekonany, że sobór ten stanie się najlepszym lekarstwem na wszystkie choroby, które wtenczas świat chrześcijański trapiły. Jemu też głównie, tzn. Hozjuszowi, przypisać należy, że po długoletniej przerwie, w r. 1562 doszło wreszcie do ponownej reaktywacji i tym razem szczęśliwego zakończenia soboru.

Jako jeden z legatów papieskich na soborze miał do przezwyciężenia wiele trudności, zarówno ze strony Stolicy Apostolskiej, która

nie zawsze i nie we wszystkim mogła ufać uczestnikom soboru, jak i ze strony dworów świeckich. Musiał łagodzić liczne przeciwieństwa między dworami a Stolicą Apostolską, to znowu dworów między sobą, przeciwieństwa między różnymi fakcjami na soborze, musiał odpierać ataki, idące na sobór od zewnątrz od kół nieżyczliwych soborowi itp. Rola jego była wtedy stale pojednawcza, usiłował zawsze uprzedzać szkopyły, które się nasuwać mogły.

W znaczeniu jego dla soboru i roli, którą na nim odegrał, najlepiej bodaj orientowali się protestanci. To też złość swoją za sobór trydencki i jego uchwały wylewali głównie na Hozjusza. Nazywali go »bogiem papistów« i czynili zeń pierwszą osobę w częstych paszkwiłach, które przeciw soborowi rozgłaszali.

Z kolei rzeczy wypada wskazać na owoce prac politycznych Hozjusza.

Przeciwników miał bardzo wielu i to nawet tam, gdzie ich mieć był nie powinien. Własna kapituła, dalej koledzy w senacie i duchowni świeccy rzucali mu częstokroć kłody pod nogi. Zazdroszczono mu wysokich godności, do których ze skromnego syna mieszczańskiego doszedł, wpływów, wielkiego w całej Europie imienia, i stąd również niejednokrotnie stawano w poprzek jego poczynaniom, paraliżowano jego plany i zabiegi.

Nic dziwnego zatym, że nie zawsze i nie we wszystkim wiodło mu się tak, jak by tego pragnął. Jako biskup chełmiński i potem doradca albo raczej patron swoich następców w tej diecezji, nie zdołał zapobiec utrwaleniu się protestantyzmu w Toruniu. W Warmii trafił na silny opór przeciw swym zarządzeniom w Elblągu. Nie zawsze znajdował należyte zrozumienie na dworze królewskim, a pod koniec życia spotkał się nawet z pewnymi rozbieżnościami w sferach kurialnych. W okresie trydenckim próbował bezskutecznie zjednać dla soboru książąt protestanckich, a przede wszystkim starego ex wielkiego mistrza krzyżaków, apostatę Albrechta Hohenzollerna. Były to jednak tylko niepowodzenia w sprawach stosunkowo drobnych. Wielkie cele, którym służył, prawie wszystkie i w całej pełni osiągnął.

Najprzód więc utwierdził panowanie katolicyzmu w księstwie — biskupstwie wejmarskim. Zrobił z niego to, czym jest obecnie, mianowicie biskupstwo, z którego promieniuje myśl katolicka na cały północo-wschód niemiecki. Następnie zacieśnił na długi czas węzły, łączące Warmię z Polską. Wpłynął na wyznaczenie następcy po sobie swego przyjaciela, a tym samym przełamał ostatecznie silne do jego czasów na punkcie wyboru biskupów wyodrębnianie się prusko-warmijskie. Odtąd przez 200 lat aż do rozbiorów

Polski otrzymywała Warmia stale tylko biskupów Polaków.

Co najważniejsza, uratował wiarę katolicką i w Polsce. Według zgodnej opinii historyków był on około połowy XVI wieku bodaj jedynym w naszym kraju, który rozeznawał w całej pełni niebezpieczeństwo protestanckie i umiał pokazać drogę ratunku. A stan był wówczas istotnie bardzo groźny.

Pewność siebie protestantów dochodziła do tego, że gdy na otwarcie sejmu król wraz z otoczeniem katolickim na podniesienie w czasie Mszy św. padał na kolana, to posłowie protestanczy ostentacyjnie odwracali głowy, albo czapkami je nakrywali. Już jednak koło 1570 r. rozpoczął się prawie masowy powrót szlachty polskiej, a częściowo i mieszczaństwa do Kościoła. Spowodował go Hozjusz przez swoje osobiste oddziaływanie, rozszerzanie literatury katolickiej, odrodzenie episkopatu i kleru polskiego, wprowadzenie do kraju uchwał trydenckich i nowego, świetnego szkolnictwa katolickiego, które powierzył jezuitom.

Biskupi drugiej połowy XVI w. to przeważnie duchowni, którzy otrzymali swoje stanowiska przy współudziale Hozjusza i, że tak powiemy, ludzie jego ducha i jego szkoły. Są oni największą chlubą naszego Kościoła; odrodziciele wiary, rewindykatorzy świątyń, doskonali organizatorzy i duszpasterze, dobrzy ka-

znodzieje, umiejący godzić obowiązki względem państwa i Kościoła, a przytem w znacznej części za wzorem Hozjusza pisarze i uczeni.

Co dotyczy szkół jezuickich, pierwszą z nich założył Hozjusz w stolicy swej diecezji, Brunsberdze. W ślad za tym powstały podobne szkoły w Poznaniu, Pułtusk, Wilnie, a następnie i w szeregu innych miast Korony oraz Litwy. Wychodziła z nich elita kleru i elita ówczesnego społeczeństwa naszego. Kolegium wileńskie zostało wkrótce przekształcone w akademię, która stała się niebawem głównym emporium wiedzy i oddziaływania katolickiego na Litwie i Białej Rusi.

Wynik tego wszystkiego był taki, że już w początkach XVII wieku można było odzywać się o protestantyzmie, że religia ta jest w Polsce obca i tylko przychodnia i że takimi tylko przywilejami zadowalniać się powinna, jakie będą jej z łaski udzielone. Polska stała się znowu państwem z praw i urzędów swoich nawskroś katolickim. Zwyciężył w narodzie dogmat, obyczaj i charakter katolicki. Zaczęło się wyrabiać powszechne przekonanie, że co polskie, to i katolickie, co zaś niekatolickie, to i pod względem politycznym niepewne.

Zwrot ogólny do wiary katolickiej udzielił się także ludności schizmatycznej w Polsce. Stało się mianowicie tak, że dawniejsi schizmatycy, którzy pod wpływem mody na

nowowierstwo przeszli w swoim czasie do protestantyzmu, opuszczając go potem, gdy moda minęła, już nie wracali do dawniejszego wyznania, ale przyjmowali katolickie. Z drugiej strony wzmożona pod wpływem katolickiego odrodzenia akcja naszego Kościoła doprowadziła pod koniec XVI wieku do zawarcia unii znacznej części schizmatyków z Kościołem łacińskim w 1596 r. w Brześciu. Głównymi jej pionierami byli dawni przyjaciele, albo raczej religijni i polityczni wychowañcy Hozjusza: jezuita Benedykt Herbert, jezuita Piotr Skarga, biskup łucki, a potem kardynał i prymas, Bernard Maciejowski, i arcybiskup lwowski, Solikowski.

Front przeciwturecki, o którym wspominaliśmy, że Hozjusz był jego stałym zwolennikiem, to także rzecz, która płynęła z ducha narodowego, a jednocześnie kształciła naszą psychikę polską. Z niej to wyszła potem bolesna bardzo wprawdzie klęska Żółkiewskiego pod Cecorą, ale tuż zaraz po niej wspaniałe zwycięstwo chocimskie z r. 1621 i później niekopomna odsiecz wiedeńska.

Uradowana zwycięstwem pod Chocimem Stolica Apostolska przyznała Polsce na jego rocznice specjalne teksty Mszy świętej i Breviarza. Papież zaś w liście do polskiego króla wyznawał imieniem całego chrześcijaństwa, że wojska polskie zasługują, aby wszystkie ludy chrześcijańskie nazywały je oswobodzicielami świata

i pogromcami najsrońszych nieprzyjaciół. Z okazji zaś odsieczy wiedeńskiej przebywająca wtedy w Rzymie, nawrócona na katolicyzm, królowa Krystyna szwedzka przesłała Janowi Sobieskiemu te doniosłe słowa: »Okazałeś się Wasza Królewska Mość godnym nie tylko korony polskiej, ale nawet całego świata... Wszyscy inni królowie odtąd po Bogu przede wszystkim Waszej Królewskiej Mości winni są zachowanie swych królestw«. Mimowoli przychodzi tu na myśl inne przełomowe wszechświatowej wagi zwycięstwo polskie, odniesione już za naszej pamięci w r. 1920 pod Radzyminem.

Dziełem również Hozjusza jest zacieśnienie więzów Polski z Rzymem.

Bliska łączność z Rzymem wspieranie go w razie potrzeby i na wzajem szukanie u niego pomocy w najtrudniejszych dla naszego państwa momentach jest stałą cechą naszych dziejów od pierwszej chwili przyjęcia przez nas chrześcijaństwa. Od połowy XVI wieku nowymi wyrazicielami tej łączności były dwa szczególne fakty: a) zaprowadzenie od czasów przyjazdu do Polski nuncjusza Alojzego Lippomana stałej nuncjatury apostolskiej w Polsce i b) częstsze aniżeli dawniej, a nawet, jeśli idzie o studia kościelne, bardzo częste kształcenie się naszej młodzieży duchownej w Rzymie. Jedno i drugie zawdzięczamy właśnie Hozjuszowi.

Pod tym względem rola jego upodabnia się do roli innych wielkich, że tak powiemy, romanizatorów naszego społeczeństwa, ludzi, którzy, opierając prace swoje dla państwa o Stolicę Apostolską, utrwalali związki jego z Zachodem, czyli u zachodnieli Polskę.

Takimi byli z pomiędzy monarchów naszych Mieszko I, trzej Bolesławowie: Chrobry, Szczodry i Krzywousty, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Stefan Batory i Jan Sobieski, a z pomiędzy arcybiskupów gnieźnieńskich pierwszy z nich, brat Wojciechowy, Radzim, następnie wielki reformator naszego Kościoła Henryk Kietlicz, uczestnik Soboru w Konstancji, Mikołaj Trąba, kodyfikator naszego prawa państwowego i kościelnego, Jan Łaski, niedawno zaś temu kardynał Mieczysław Ledóchowski.

Doniosłością temu, co zrobił Hozjusz w Polsce i dla Polski, równa się na arenie międzynarodowej, to czego dokonał przez sobór trydencki. Sobór ten nie był tak liczny i świetny, jak w XV wieku sobór konstancjeński albo bazylejski, swym znaczeniem jednak olbrzymio przewyższa tamte. Nie tylko więc, że powstrzymał zapęd sekciarstwa i że naprawił wszystko, co naprawy potrzebowało, ale wlał jeszcze Kościołowi nowy zapas sił ożywczych, odporności i tężyzny. Wsparty o jego uchwały, Kościół i świat katolicki mógł wyjść zwycięsko nawet

z kataklizmów późniejszej rewolucji francuskiej i przełamał nawet niewiarę XIX wieku. Do dzisiejszego dnia żyjemy jako katolicy, żyjemy w prawie bezpośrednim cieniu tych uchwał i nie tylko się utrzymujemy, ale także rozwijamy i umacniamy.

Przyrównaliśmy Hozjusza przed chwilą do najwybitniejszych wychowawców naszego narodu, królów i arcybiskupów. Jeśli idzie o tych ostatnich, nie był Hozjusz urzędowym zwierzchnikiem polskiego Kościoła, jak oni, ale dzierżył w nim duchowe prymasostwo przez lat 30 i nawet prymasami kierował. O tyle był od nich większy, że działalność jego obejmowała cały świat katolicki i nie tylko najskuteczniej działał, ale także uczonymi epokowej wartości pismami całemu Kościołowi i Ojczyźnie służył.

Zaprawdę, godzien jest tego, aby społeczeństwo nasze i znało go dobrze i największą czcią po wszystkie wieki otaczało!

* * *

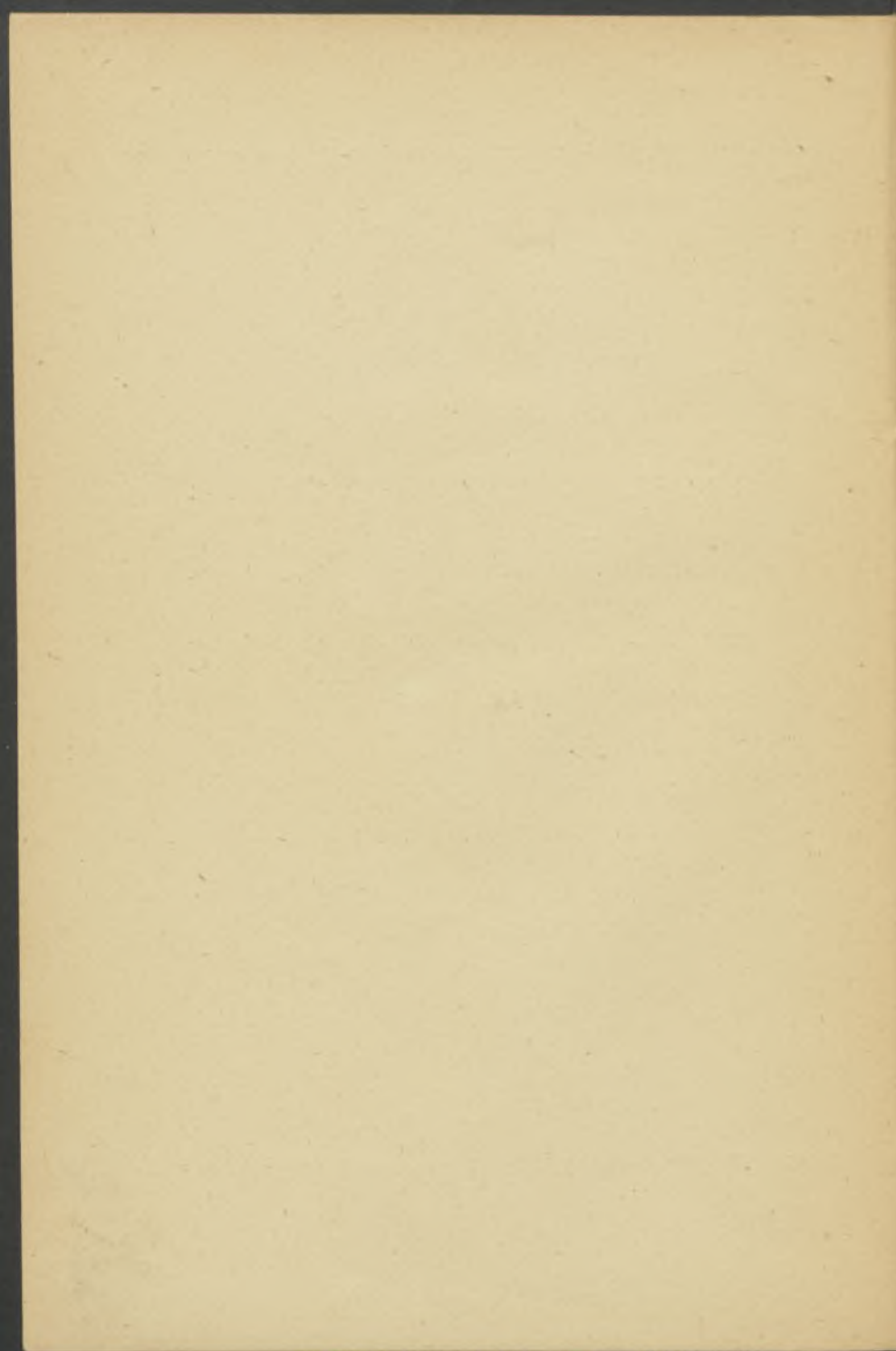
*

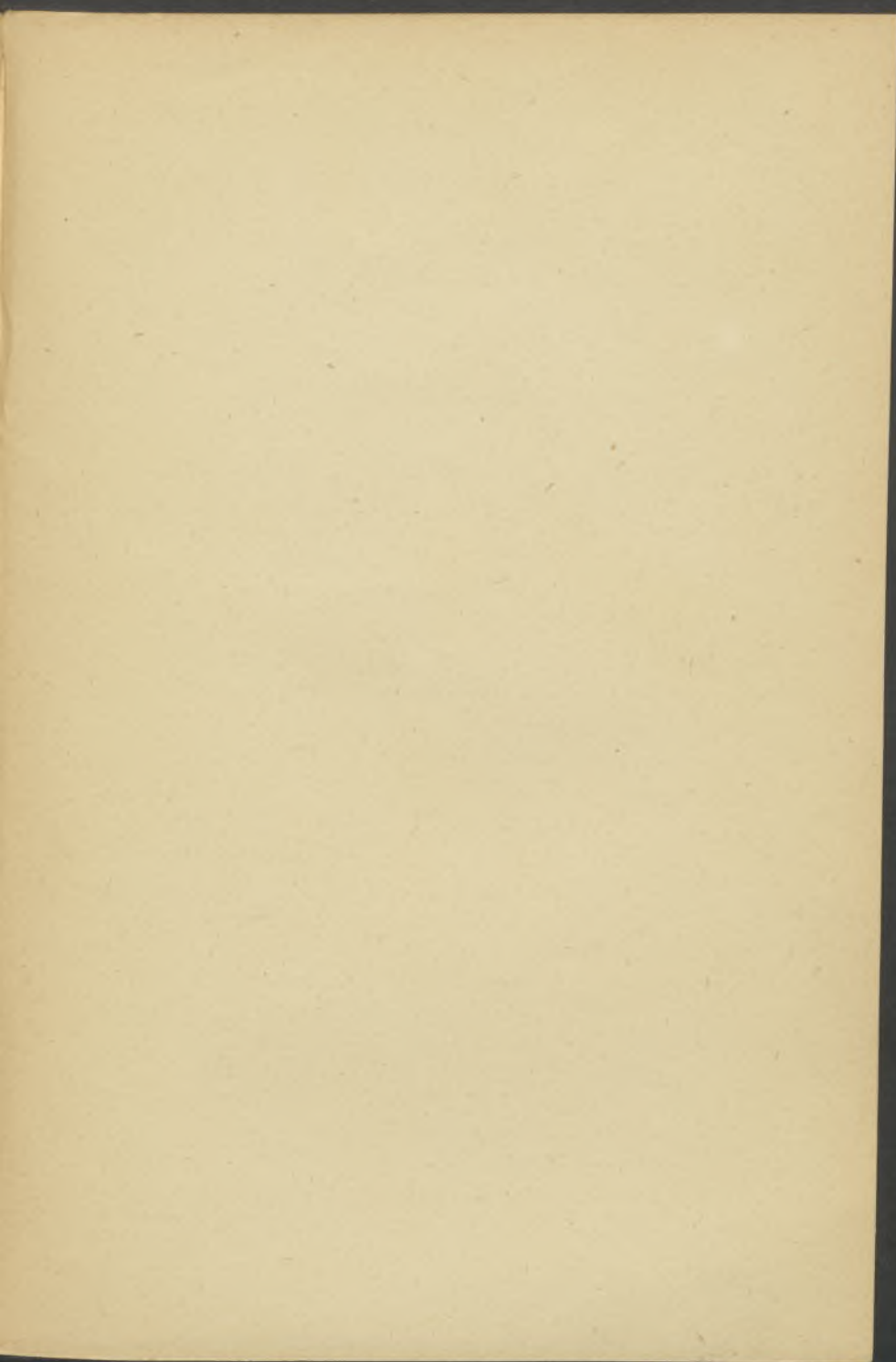


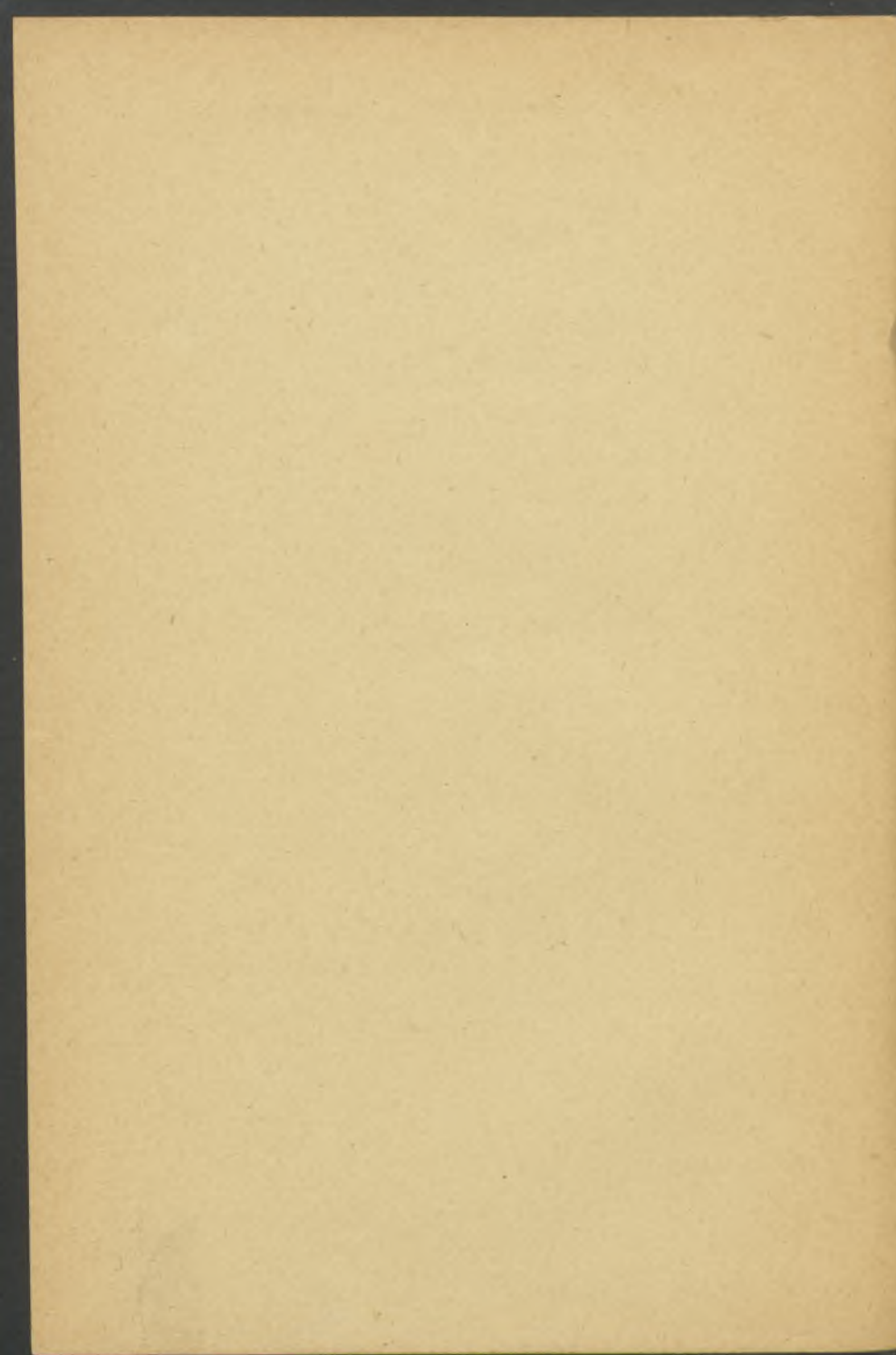
TEGOŻ AUTORA POLECAMY:

OPINIE O CNOTACH, ŚWIĄTOBLIWOŚCI I ZASŁUGACH
STANISŁAWA HOZJUSZA. Lwów, 1932, in 8^o, str.
VIII + 240.

HISTORIA KOŚCIOŁA. Podręcznik dla szkół akademic-
kich, 2 tomy. Lwów, 1933/34, in 8^o, str. XVI + 576
i VIII + 563.







39.00

A Nr 099550



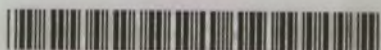
C e n a

zł

gr

DK - 28 d
1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa, 15973/K
2041 - Lak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.



010-064189

WY
BIBLIOT

(NOWA SERIA)

Cena

- Nr 1 — *Leon Halban*: »Wczesne chrześcijaństwo w stosunku do państwa na tle ogólnej katolickiej nauki o państwie«, str. 32 0,60
- Nr 2 — *Karol Górski*: »Państwo chrześcijańskie Średniowiecza«, str. 32 0,60
- Nr 3 — *Karol Górski*: »Społeczny ustrój Średniowiecza«, str. 76 1,20
- Nr 4 — »Szczegółowe programy I roku wykładów Instytutu Wyższej Kultury Religijnej«, str. 176 2,—
- Nr 5 — *Ks. Kazimierz Kowalski*: »Kwestia żydowska w Średniowieczu według św. Tomasza z Akwinu«, str. 36 0,60
- Nr 6 — *Papież Pius XI*: Encyklika »Studiorum Ducem«, str. 40 0,80
- Nr 7 — *Henryk Dembiński*: »Machiavelli a czasy dzisiejsze«, str. 48 1,—
- Nr 8 — *Andrzej Tretiak*: »Tomasz Morus i jego Utopia«, str. 48 1,—
- Nr 9 — *Ks. Jan Stepa*: »U źródeł totalizmu niemieckiego«, str. 40 0,80
- Nr 10 — *Ks. Józef Umiński*: »Polityczna rola Stanisława Hozjusza«, str. 32 0,60

Nabywać można także:

»Kronika Rodzinna« Podwale 4 — Warszawa.